Nr 222. We Lwowie, Czwartek dnia 28. Września 1882. Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcarji: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik; R. Mosse, Rotter i Spół.; w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonière 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Chojeckiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Regulacja podatku gruntowego.

Do roku 1878 przeprowadzenie reambulacji pomiarów i wpisywanie właścicieli odbywało się przez geometrów stałych i czasowych. Pierwsi jako urzędnicy stali na podstawie latami nabytej praktyki, drudzy jako ludzie po większej części fachowo wykształceni, załatwiali tę czynność z małemi wyjątkami, sumiennie, i operata katastralne z tego czasu z pewnością są dokładne.

W roku dopiero 1879 nasłało ministerstwo skarbu za rządów p. Chertka kilkudziesięciu kulturträgerów, którzy przybywszy tylko na rok jeden, a sposobieni wszystkiego, starali się bardziej o swe kieszenie niż o dokładne i rzetelne dopełnianie obowiązków, czemu to ostatniemu nareszcie i nieznajomość języka krajowego stanowczo przeszkadzała. W dodatku arkusze posiadania gruntowego sporządzano w drodze akordu ze znanym wszystkim pośpiechem — nie dziw więc, że usterek pierwotnych nie tylko nie sprostowano, ale ich bardziej jeszcze namnożono!

Można też było i temu jeszcze zaradzić. Przy załatwianiu reklamacyj wszystkie te błędy byłyby sprostowane, o ile z swojej strony sumiennie i dbali o dobro kraju geometrowie tak stali jak i prowizoryczni dawniejsi istotnie dopełniali, tem bardziej, że ministerstwo skarbu wyraźnie zarządziło, aby wszelkie znalezione błędy, choćby takowe reklamowane nie były, urzędownie poprawić. Zarządzono zaś zarazem dla przyśpieszenia robót reklamacyjnych przyjęcie dodatkowe geometrów czasowych na czas trwania reklamacyj za wynagrodzeniem 2 złr. dziennie. Gdy zaś za podobne wynagrodzenie na czas tak krótki o ludzi lepszych i fachowo wykształconych trudno było, przyjęła komisja reklamacyjna indywidua bez fachowych znajomości, byłych dyurnistów geometr. a w braku tychże pisarzy gminnych, którzy o miernictwie nigdy ani śnili, ze sumiennością się nie bardzo liczyli, a o doniosłości całej sprawy nawet pojęcia nie mieli lub mieć nie chcieli. Takich to ludzi mianowano dodatkowo czasowymi geometrami, pozostawiając ich samodzielnie. Przyjęli też to miejsce, żeby przez parę miesięcy pobierać po kilkadziesiąt papierków, a przytem nieświadomego naszego chłopa zdzierać, każąc sobie płacić za czynności, które im już rząd wynagradzał. Nie mając zaś o czynnościach tych wyobrażenia najmniejszego — albo nic nie zrobili, lub co zrobili, zrobili tak, że chociaż co przedtem i dobrze było, popsuli. Między innemi są na to dowody w dochodzeniach sądowych, w powiatach Kosowskim, Kołomyjskim i w wielu innych!

Wina tedy wszystkiego nie leży po stronie geometrów stałych i prowizorycznych dawniejszych, którzy z małemi może wyjątkami, mimo niesłychanego przynaglania, należycie się z czynności swoich wywiązywali — ale należy jej szukać w zarządzeniach samego rządu, a po części i w wadliwości reklamacyjnej komisji krajowej, do której dałoby się zastosować przysłowie: „Że można być dobrym żołnierzem a złym dowódzcą". Na dowód niech posłużą dalsze przyczyny złego. Mając tak wielki personal do rozporządzania, przedewszystkiem trzeba było odpowiednio do dyspozycji danych sił użyć. Komisja zaś reklamacyjna, nie zważając na zdanie geometrycznych inspektorów, przenosiła ustawicznie geometrów z powiatu do powiatu. Nawet i mniej sumienny geometra, pracując w tym samym powiecie przez dłuższy czas, starałby się już dla samego wstydu przed znajomymi, czynności swoje rzetelnie i uczciwie załatwiać. Rozkład zaś robót reklam. był także ze strony komisji reki. nie bardzo fortunny. Były przykłady, że z początkiem lipca b. r. przenoszono geometrów w różnych kierunkach, na to tylko, by oni, kilkadziesiat mil zrobiwszy, ośm dni tamże popracowali! Wadliwość zaś zarządzeń samego rządu jest, zdaje się w całej tej sprawie katastr. chroniczna. Do załatwienia reklamacyj wyznaczyło ministerstwo skarbu termin ostateczny na dzień 15. lipca b. r. Ponieważ jednak pozostało jeszcze bardzo wiele gmin z kilkadziesiąt tysiącami parcel całkiem niezałatwionych — zostawiono załatwienie tychże do ewidencji, przydzielając jednemu geometrze 3—4 powiaty! Zważywszy, że c. k. urzęda podatkowe podają także do ewidencji kontrakta kupna i sprzedaży, cesje spadkowe, dalej znalezione lub niepoprawione błędy przy reambulacji lub załatwianiu reklamacyj popełnione — tedy, by to wszystko należycie poprzeprowadzać i popoprawiać, jest taka czynność ewidencyjna prawdziwym ogromem, wymagającym i czasu i odpowiedniej liczby ludzi. Na całą jednak czynność tę przeznaczyło ministerstwo skarbu 24 geometrów na całą Galicję! Gdzie indziej w innych prowincjach, gdzie stosunki są uregulowane i gdzie geometra nie ma takich zmian i podziałów, liczba taka funkcjonarjuszów na taką przestrzeń mogłaby być prędzej dostateczną, ale nie u nas. Zresztą w Austrji i w Czechach są powiaty po 3—4—8 mil □ — u nas zaś co najmniej po mil kwadr. 15! I możeż tu ta sprawa ustawicznie nie chromać? Obszary dworskie jeszcze po większej części własności swe przypilnowały, lecz mniejsi posiadacze ogromnie już czują i jeszcze uczują nieuregulowaną tę regulację podatku gruntowego! Czas więc ostateczny, by nasi posłowie sprawę tę w ręce swe wzięli — ze środków zaś zaradczych, najlepszym byłby ten, by ustanowienie jednego geometry w każdym powiecie, z dodaniem odpowiedniej pomocy jeszcze w tych powiatach, gdzie zawikłania są większe lub gdzie nie krajowiec fungował, u rządu wyjednać. Toby też wiele i uspokoiło zaniepokojone nie mało strony, któreby w stałym powiatowym urzędniku widziały niejako rękojmię najpewniejszego i stanowczego uregulowania całej katastralnej w powiecie sprawy, sprostowania rzetelnego wykazów posiadłości gruntowych i obliczeń czystego dochodu, a przez to i usunięcia od nich krzywd, które ich i trwożą i oburzają.

S.

Ustawa o policji rybackiej,

ułożona przez komisję kultury krajowej, na podstawie projektu rządowego, opiewa:

§. 1. Polityczna władza krajowa oznaczy i ogłosi czasy ochrony dla cenniejszych gatunków ryb, żyjących w wodach krajowych, uwzględniając pory ich tarła.

§. 2. Ktokolwiek w czasie ochronnym pewnego gatunku ryb, złowi rybę żywą tego gatunku, powinien ją zaraz z należytą ostrożnością wpuścić napowrót do wody.

§. 3. Polityczna władza krajowa może dla pewnych wod, uwzględniając porę tarła cenniejszych gatunków ryb w tych wodach przeważnie się znajdujących lub odchować się mających, ustanowić pory, w których łowienie ryb w tych wodach zupełnie zaniechane być ma — o ile wobec mięszanego zarybienia można ustanowić takie pory, bez znacznego uszczuplenia w rybołowstwie przez wynikłe ztąd wykluczenie łowienia ryb nie trących się.

§. 4. W porach ustanowionych i ogłoszonych w myśl § 3. nie wolno ryb łowić w dotyczącej wodzie.

Mianowicie nie wolno w niej zastawiać sieci, więcierzy, las, pastek, skrzyń i tym podobnych przyrządów do łowienia, a już przedtem zastawione, należy przed rozpoczęciem się czasu zakazu uprzątnąć lub do połowu ryb niezdatnemi uczynić.

§. 5. Polityczna władza powiatowa może uprawnionym do rybołowstwa, lub za ich zgodą także innym osobom, dozwolić wyjątków od zakazów §§. 2 i 4 w celach sztucznego chowu ryb lub umiejętnych badań.

Również może polityczna władza powiatowa, w celu odłowienia ryb drapieżnych, o tyle zezwolić na wyjątki od zakazu §. 4., o ile władza krajowa ustanawiając czas zakazu, sobie nie zastrzeże udzielania takich pozwoleń.

We wszystkich takich przypadkach polityczna władza powiatowa ma wydawać osobne certyfikaty, opiewające na imię z oznaczeniem wody i innych istotnych okoliczności zezwolenia.

Certyfikaty należy publicznym organom bezpieczeństwa tudzież organom straży do nadzorowania rybnych wód ustanowionym, na ich żądanie bez oporu okazywać.

§ 6. Nie wolno do połowu ryb używać dynamitu i innych eksplodujących materjałów, oraz takich środków, które na pewnym obszarze ryby odurzają lub zabijają, jak np. rybiej trutki, wroniego oka, wapna lub odwarów roślin.

W przypadkach wykazanej potrzeby może polityczna władza krajowa dozwolić użycia materjałów eksplodujących.

§. 7. Nie wolno na przepustach jazów i szluz zawieszać więcierzy, plecionek i innych przyrządów do samołowu ryb.

§. 8. Dalsze zakazy co do pewnych sposobów, środków lub przyrządów rybołowczych w ogóle, dla stanu rybnego szkodliwych, może polityczna władza krajowa wydać dla poszczególnych wód lub dorzeczy, zarazem też w szczególności ustanowić, w jakich granicach należy zastawiać przyrządy rybołowcze, ażeby celem utrzymania gatunku ryby, przeciągu ryb nie tamować zupełnie lub nie utrudniać zbytecznie.

Jeżeliby jednak, w wykonaniu tych postanowień, miał być wydany zakaz używania nadal sieci dotychczasowych, to należy dla dalszego używania takich dotąd używanych sieci, pozostawić odpowiedni najmniej dwuletni przeciąg czasu.

§. 9. Dla wód, które sięgają poza obręb terytorjalny, podległy niniejszej ustawie, wskazują potrzebę lub stosowność zgodnego postępowania z innemi krajami lub władzami państwowemi, wyda minister rolnictwa postanowienia, względnie zakazy §§. 1., 3. i 8. wspomniane.

§. 10. Przybory rybackie, pod nieobecność rybaka, zastawione do połowu ryb, winny być zaopatrzone znakiem, urzędowi gminy nadbrzeżnej do wiadomości podanym, po którym można poznać do kogo należą.

§. 11. Postanowienia §§. 1—10 nie dotyczą stawów i innych zbiorników wody w celu chowu ryb założonych bez różnicy, czy one łączą się lub nie z wodą bieżącą.

§. 12. Polityczna władza krajowa postanowi i ogłosi,—których gatunków ryb, celem utrzymania odpowiedniego zarybienia, nie wolno poniżej pewnej miary lub w pewnych czasach ani sprzedawać ani w domach gościnnych podawać.

§. 13. Polityczne władze powiatowe zarządzą co należy, ażeby przy użytkowaniach wód, które wedle ustaw regulujących prawo wodne, nie wymagają pozwolenia władzy, zapobiedz o ile możności szkodom w rybołowstwie.

Zarządzenia te poczynione będą przy wydaniu przepisów policyjnych, przewidzianych w wyż wspomnianych ustawach o powszechnem uregulowaniu wykonywania takich użytków wodnych z urzędu, zresztą zaś na żądanie uprawnionego do rybołowstwa, i należy przy tem baczyć szczególnie na uchylenie szkodliwych niepokojeń tarlisk.

§. 14. W razie urządzenia zakładów przemysłowych lub innych, które wymagają użytkowania wody, a do których według ustaw regulujących prawo wodne, tudzież obowiązujących ustaw przemysłowych i innych, potrzeba pozwolenia władzy, należy do rozpraw dotyczących zawsze wzywać także interesowanych, w tem uprawnionych do rybołowstwa i uzasadnione ich zarzuty odpowiednio uwzględniać.

§. 15. Przekroczenia tej ustawy i wydanych na jej mocy przepisów, o ile nie podpadają powszechnej ustawie karnej, będą władze polityczne karały grzywną od pięciu pięćdziesięciu złotych, która to grzywna w razie ponownego przekroczenia jak i wówczas, jeśli zarybieniu znaczną wyrządzono szkodę, może być podwyższoną do stu złotych.

Gdy uznany za winnego nie jest w stanie grzywny uiścić, to należy ją zamienić na karę aresztu, a w takim razie pięć złotych liczy się za jeden dzień aresztu.

W razie przekroczenia postanowień §§. 2., 4., 6. i 7., tudzież zakazów wydanych na mocy §§. 8. i 12., należy zarazem orzec konfiskatę ryb wbrew przepisowi złowionych, oraz narzędzi rybackich bezprawnie użytych. Grzywny oraz kwoty otrzymane ze sprzedaży zabranych przyborów rybackich i ryb, wpływają do osobnego funduszu ku podniesieniu rybactwa, którym zarządza Wydział krajowy.

Zabrane przybory rybackie redzajów niedozwolonych należy przed sprzedaniem uczynić niezdatnemi do dalszego użytku w formie zakazanej.

§. 16. Przełożeni gmin i przełożeni obszarów dworskich, c. k. żandarmerja i organa policji wodnej są obowiązani czuwać nad przestrzeganiem przepisów tej ustawy i dostrzeżone przekroczenia podawać do wiadomości władzy politycznej.

Ten sam obowiązek ciąży w szczególności także na organach policji targowej względem zakazów na mocy §. 12 wydanych.

§. 17. Uprawnionym do rybołowstwa osobom i gminom wolno swoim, dla ochrony innych interesów, mianowicie dla ochrony kultury polowej lub leśnej włącznie z polowaniem już ustanowionym organom straży, powierzać także nadzorowanie i ochronę rybactwa i w tym celu zarządzić odebranie od nich przysięgi przez polityczną władzę powiatową według roty ustanowionej przez władzę krajową.

Wolno im także wyłącznie dla rybactwa ustanowić zaprzysiężone organa straży, jeżeli one posiadają warunki przepisane dla straży polowej.

Do ustanowionych w ten sposób organów nadzoru i ochrony rybactwa, stosują się przepisy obowiązujące w ogóle co do straży polowej, a co do ich urzędowego stanowiska, przepisy ustawy państwowej z dnia 16go czerwca 1872 Dz. pr. p. L. 84.

§. 18. Organom do bezpośredniego nadzorowania rybactwa w myśl §§. 16. i 17. powołanym, służy w szczególności prawo i obowiązek:

a) nadzorować rybne wody swojego okręgu służbowego, jazy, szluzy, tamy, komory na koła wodne i t. d., o ile te urządzenia dotyczą rybactwa;

b) rewidować łodzie rybackie, sadze ryb i przybory rybackie;

c) konfiskować ryby i przybory rybackie, jakoteż aresztować w myśl ustawy z dnia 16. czerwca 1872 (Dz. pr. p. Nr. 84).

§. 19. Polityczne władze powiatowe mają się o to starać, ażeby postanowienia §§. 2, 4, 6, 7, 10, i 15 tej ustawy, oraz przepisy wydane na mocy §§. 1, 3, 8, 12, i 13, przypomniano w gminach nadbrzeżnych corocznie w czasie ku temu najstosowniejszym przez ogłoszenie tychże w sposób w miejscu używany.

§. 20. Celem ustanowienia przepisów, które wydane być mają w wykonaniu §§. 1, 3, 8, i 12, tej ustawy, zasięgnie polityczna władza krajowa, względnie minister rolnictwa (§. 9) zdania znawców i Wydziału krajowego.

Co do ograniczeń użytkowania wody, które polityczna władza powiatowa w myśl § 13 zarządzi, ma również i ta władza wysłuchać wprzód zdania znawców.

§. 21. Wykonanie tej ustawy poruczam ministrowi rolnictwa i ministrowi spraw wewnętrznych.

ZIEMIE POLSKIE.

Warszawa 25. września. Według dziennika *Nowosti*, komisja ministerstwa sprawiedliwości postanowiła obłożyć nowemi dodatkowemi opłatami świadectwa handlowe, na utrzymanie sędziów gminnych w Królestwie polskiem. — Władze gubernjalne w Królestwie polskiem, w świeżo wydanych obwieszczeniach przypominają kary, jakim mają ulegać osoby, winne wstrzymywania robót pomiarowych, prowadzonych w celu uregulowania granic gruntów włościańskich. Dotycze to głównie włościan fałszywie zapatrujących się na sprawę pomiarów. Kary odnośne są wysokie — od 2 miesięcy aresztu do 20 lat zesłania do robót ciężkich w kopalniach.

W Wilnie odkryto w zarządzie gubernjalnym malwersację na 20.000 rubli, popełnioną jeszcze w roku 1869.

Mamy przed sobą tekst ukazu carskiego o karach na unitów, chroniących dzieci swe od chrztu, a zmarłych, od pogrzebu prawosławnego. Zanim powtórzymy jednak dosłowne brzmienie jego, musimy poprzedzić je uwagą, że na pozór wygląda on bardzo łagodnie, a w rzeczywistości, rzec można, nie jest on nawet żadnym ukazem. Jestto po prostu filuterja suzdalska, bo z umysłu opuszcza, jak o tem się czytelnik sam przekona, praktykowane dotąd, a bardzo surowe kary (areszt, indagacja a dalej zesłanie na Sybir lub do gubernij środkowych carstwa), nakładane na rodziców, w razie jeżeli nie oni, lecz wójt, po ośmiu dniach od narodzenia dziecka doniesie popowi. A w razie, jeśli i wójt nie doniesie? — czy także i jemu nic za to nie będzie? Naturalnie, że spotka go ciężka kara, lecz również o niej ukaz „łagodny" nic nie chce wiedzieć. Wiadomy system postępowania rządu carskiego w Polsce: publicznie wydaje się ukaz niby to ludzki, a jednocześnie policja i administracja co innego robią, odebrawszy tajemne polecenie ku temu. Dość, że ukaz ten należy zaliczyć do tysiąca innych mu podobnych, mających na celu zamydlenie oczu świata, a w pierwszej linji kurji rzymskiej, z którą, jak twierdzi p. Katków, układy wciąż jeszcze się toczą. Oto ten ukaz:

„1. Za niezawiadomienie przez byłych grekounitów miejscowego księdza parafialnego, w ciągu dni ośmiu, o urodzeniu się dziecka dla zrobienia o tem odpowiedniego aktu (art. 95 kodeksu cywilnego 1825 r.), winni ulegają karze pieniężnej, jednorazowie, w ilości jednego rubla, lub aresztowi nie dłuższemu nad dzień jeden, karom nakładanym przez naczelnika powiatu. Po upływie dni ośmiu, od czasu urodzenia dziecka, jeżeli osoby, wymienione w 98 art. kodeksu cywilnego, nie wypełnią wymagań, wytłumaczonych w 95 art. tego kodeksu, spada obowiązek doniesienia księdzu pa-

Niedokończona nowelka.

Panna Mania maczała swoje pióro w atramencie, następnie robiła niem kilka kresek na marginesach i podkładce, ocierała je z lekka bibułą, a gdy już zupełnie obeschło, znowu zapuszczała je w głąb eleganckiego kałamarza, zapewne w nadziei, że ten nowy zapas atramentu posłuży jej przecież do wylania na papier wszystkich myśli, które tak tłumnie snuły jej się po główce, ale w żaden sposób nie dawały się ułożyć w porządne zdania i okresy. Niestety, za drugim i trzecim razem pióro obeschło, nie skreśliwszy ani literki i wypadłe z ręki zniechęconej tem niepowodzeniem młodej pisarki, której pierś podniosła się głębokiem westchnieniem. Sądzicie zapewne, że panna Mania, której różowa buzia i figlarne oczki świadczą o bardzo jeszcze młodocianych latach, wzdycha tak nad szkolnem wypracowaniem? Mylicie się bardzo, panna Mania nie jest bynajmniej pensjonarką, ale autorką — pisze powieści...

— Czy być może?! — wołają zdziwieni ci z czytelników, którzy widzieli kiedy moją bohaterkę i wiedzą, jak dalece ona nie wygląda na osobę, pracującą na polu piśmiennictwa. Otóż nieinaczej; panna Mania pisze powieści, co jednak nie znaczy wcale, aby już napisała jaką, bo niestety, chociaż początki sypią się u niej jak z rękawa, młodziutka autorka ani jednego ze swoich licznych utworów nie może doprowadzić do końca i to właśnie sprowadza taką ciężką chmurę na białe i gładkie czoło, ile razy weźmie pióro w rękę.

Państwo Z., rodzice panny Mani, nie mieli więcej dzieci, oprócz niej jednej, nie dziw więc, że jasnowłosa jedynaczka wydawała im się ósmym cudem świata; nie dosyć im było widzieć jej piękność, dobre serce i wszelkie inne zalety, któremi była hojnie uposażona, w Maniusi swojej musieli koniecznie wynaleźć jakąś nadzwyczajną zdolność, jakiś przymiot niezwykły, któregoby nie posiadało pierwsze lepsze dziewczątko, a że pannie Mani udało się kiedyś napisać dosyć gładko parę zadań stylowych, więc osądzili, że ma wielki talent do pióra i zawczasu zrobili z niej powieściopisarkę. Ponieważ Maniusia była pieszczotką całej rodziny, więc wszyscy ucieszyli się ogromnie odkrytemi w niej autorskiemi zdolnościami; oprócz rodziców, uwierzyła także w jej talent babcia, uwierzyli ciocia i wujcio, i cioteczne siostrzyczki, a braciszkowie, chociaż może i nie bardzo wierzyli (zwyczajnie chłopcy, powątpiewali o rozumie kobiecym), ale udawali, że wierzą, nie chcąc sobie zasłużyć na gniew ślicznej kuzynki.

A gdy tak wszyscy w około zaczęli wierzyć, cóż dziwnego, że i Maniusia uwierzyła także, i dniem i nocą zaczęła przemyśliwać nad dziełami, które miała napisać. Mama kupiła jej na imieniny śliczne biureczko, tatko niby to na żart przyniósł ogromny kałamarz i Maniusia nie skończywszy jeszcze lat szesnastu, zasiadła do pisania swojej pierwszej powieści.

Początek poszedł doskonale; młoda autorka opisała swoją bohaterkę od stóp do głowy, a nawiasem powiedziawszy, zrobiła ją dość podobną do siebie samej; ale cóż, zaledwo skończyła opis kapelusika, gdy nadeszła jej nauczycielka muzyki i biedna Maniusia musiała porzucić swoją powieść, żeby całą godzinę wybrzdąkiwać gamy i etudy, do których nigdy nie miała wielkiego zamiłowania. Można sobie wyobrazić, jak była niezadowolona i jak fałszywie brała wszystkie akordy, ale oburzenie jej wzrosło, gdy powróciwszy po lekcji do swego rękopismu, spostrzegła, że już nie może nawiązać raz przerwanego toku myśli i dokończyć tak pięknie zaczętej powieści.

Zdaje się, że autorskiej karjerze panny Mani musiała przyświecać jakaś nieszczęśliwa gwiazda, bo z następnemi jej utworami działo się prawie słowo w słowo to samo; niepowodzenie to jednak nie zrażało wcale młodej autorki, która tak wiele słyszała od wszystkich członków rodziny o swoim talencie, że trudno jej było zwątpić o nim choćby na chwilę. Nie mogąc więc wymyśleć ani jednego końca, pisała Maniusia mnóstwo początków, i czas jakiś była z tego zupełnie zadowolona. Ma się rozumieć, że historja i geografja nie bardzo się godziły z tem autorstwem, aż wreszcie pewnego razu panna Mania oświadczyła mamie, że możnaby już zarzucić te suche szkolne przedmioty, a wziąć się do pracy odpowiedniejszej jej wrodzonym zdolnościom. „Ja czuję, żebym daleko więcej i lepiej pisała, gdyby mi ta nieznośna gramatyka nie obciążała tak umysłu!" mówiła z zapałem Maniusia, dla lepszego potwierdzenia słów swoich, robiąc śliczną błagalną minkę. „Moja mamo, ja czuję, żebym zaraz skończyła: Dwie siostry"; to była ostatnia powieść panny Mani.

Czy pani Z. uwierzyła tym perswazjom, czy też nie chciała dłużej męczyć nauką swojej córeczki, która przecież i bez tego była już taka rozumna, dość że powoli wszystkie lekcje poczęły ustawać.

Gdy Maniusia skończyła lat siedmnaście, ubrano ją ślicznie w białą sukienkę i różowe stokrótki i zaprowadzono na pierwszy wieczór. Można sobie wyobrazić, co to była dla niej za radość; ubrawszy się, prawie całe pół godziny przypatrywała się sobie w dużem zwierciadle, i przeglądem tym została więcej zadowolona, aniżeli zwykle czytaniem swych rękopismów. Trudnoż jej nawet mieć to za złe, taka była ładna w tej białej sukience, z uśmiechem rozjaśniającym i tak już jasną twarzyczkę, że nie tylko rodzice nie mogli się jej napatrzeć, ale i obcy wszyscy uznali jej piękność; panowie otoczyli ją kołem gdy ledwo weszła na salę balową, i przez cały ciąg wieczoru dobijali się o jej tańce. Tak więc pierwsza ta noc przetańczona, była dla Maniusi jedną chwilą tryumfu, a że popsuta jedynaczka bardzo tryumfy lubiła, więc powróciła do domu zachwycona swojem powodzeniem, z główką pełną najmilszych wspomnień.

— Co za szkoda, że to już minęło! westchnęła Maniusia, układając się do snu, i w tej chwili błysnęła jej myśl wyborna: Chociaż niepodobieństwem jest powrócić to, co raz minęło, jednak możnaby uwiecznić wszystkie te wspomnienia, spisując je, to też panna Mania postanowiła sobie ułożyć na ich tle śliczną powiastkę, którąby już z pewnością została skończoną, i któraby się wszystkim bardzo a bardzo musiała podobać, gdyż mieli w niej występować, taki miły pan Karol i taki śliczny pan Henryk, którzy się samej autorce niezmiernie podobali.

— To przecież nie będzie trudno napisać! rzekła sobie w duchu Maniusia, i długo nie mogła zasnąć, rozmyślając nad przyszłą swoją powiastką. A tymczasem pan Karol i pan Henryk ani się domyślali, że te śliczne oczy, które tak figlarnie spoglądały na nich z pod ciemnej rzęsy, teraz mimo znużenia zamknąć się nie mogą, bo właścicielka ich przemyśla nad tem, w jakiby sposób najlepiej uwiecznić wszystkie miłe słówka i spojrzenia, któremi ją obrzucali, nie spodziewając się zapewne, że one będą figurować czarno na białem w powieści Maniusi.

O z pewnością, że im to nawet przypuszczenie ani przyszło do głowy; sądzili może, iż trafili do serca panny Mani, a tymczasem trafili do jej bióreczka i rękopismów, a ponieważ obaj byli bardzo skromnego usposobienia, mało żądni wiekopomnej sławy, więc kto wie, gdyby byli wiedzieli o tem naprzód, czyby Maniusia miała ze swego wieczoru tyle miłych epizodów do wspominania i opisywania.

Nazajutrz po południu widzimy już znowu Maniusię z piórem w ręku, pochyloną nad arkuszem papieru; mocne rumieńce oblewające jej twarzyczkę świadczą o autorskim zapale, czy też o niewyspaniu; przed nią leży już kilka gęsto zapisanych ćwiartek—to nie żarty! panna Mania rzadko kiedy daje takie dowody wytrwałości. Już to prawie wszyscy danserowie minionej nocy są doskonale opisani, ale tu wypada się zatrzymać i dobrze zastanowić, któregoby z nich wybrać na głównego bohatera. Maniusia jest w niemałym kłopocie: Bohaterką naturalnie jest ona sama, ale właśnie dla tego trudno jej się zdecydować, który z tych panów najlepiej jej się podoba.

Jeden tak dobrze tańczy, drugi taki przystojny, a trzeci znowu nie odstąpił jej prawie przez cały wieczór, każdy więc ma wielki zasługi w oczach Maniusi; po długiem wahaniu wybór pada na pana Karola, in gratiam jego niebieskich oczu, ale tutaj nowy sęk — panna Mania wie dobrze, że końcem każdej powieści musi być koniecznie wesele albo śmierć, lub co najmniej rozłączenie i rozdarcie kochających się serc. Otóż tak smutnego losu nie chciałaby ona przeznaczyć ani sobie, ani swemu bohaterowi, a tak znowu wydać się za pana Karola, choćby tylko w powieści, jakoś nie wypada.—„Co tu zrobić, co zrobić, a raczej co napisać?!" woła skłopotana autorka, i w ciężkiem zamyśleniu opiera jasnowłosą główkę na dłoni. Mijają minuty i kwadranse, Maniusia myśli i myśli, ale papier leży przed nią ciągle zarówno biały, niepokalany ani jedną literką. W tej chwili zegar miejski uderzył pięć razy, panna Mania z rozpaczą załamała rączki: „Już piąta, a więc półtory godziny straciłam i nic wymyśleć nie mogę!"—zawołała zrywając się od bióreczka.—I po raz pierwszy w życiu twarzyczka młodziutkiej autorki oblała się łzami zniechęcenia, zeszyt, który miał zawierać takie śliczne rzeczy, został podarty w dziesięć kawałków, i przez cały tydzień Maniusia ani popatrzyła na swoje bióreczko.

Państwo Z. wyjeżdżali co roku w ciągu lata na wieś, w odwiedziny do krewnych swoich, Maniusia naturalnie towarzyszyła im zawsze, i nie było już dla niej większej przyjemności nad te przejażdżki, bo chociaż niekiedy pozowała ona trochę na istotę nadzwyczajną, przez wzgląd naturalnie na swoje autorstwo, jednak mimo tego lubiła bardzo wieś i zieloność, śpiewy ptasząt i wonie kwiatów, jak każde najzwyczajniejsze w świecie dziewczątko.— Otóż w roku, o którym mowa, państwo Z. mieli spędzić całe wakacje w Złotej Woli, u ciotki Urszuli, wiekowej już, bezdzietnej i od lat kilkunastu owdowiałej. Pani

rafialnemu o fakcie urodzenia na wójta gminy, lecz przytem mają być zaproszone do asystowania przy robieniu aktu urodzin, prócz dwóch świadków, osoby, wskazane w 98 art. kodeksu. Jeżeli wykonanie tego nie natrafi na przeszkody. Do aktów, robionych w tych wypadkach, odnosi się to wszystko, czego wymagają postanowienia cywilne dla poświadczenia faktu urodzenia, bez wszelkich ze strony osoby, robiącej akt i asystujących przy wpisie dodatków i uzasadnień co do prawnego lub nieprawnego współmieszkania rodziców, lecz z zaznaczeniem, że dziecko nie było chrzczone, lub, jeżeli chrzest miał miejsce, nie dostało komunii według prawideł kościoła prawosławnego. e) Za grzebanie zwłok byłych grekounitów zmarłych, bez odpowiedniego pozwolenia, proszonego i wydawanego w porządku, wskazanym w 131 art. kodeksu cywilnego, jeżeli z tem naruszeniem drogi cywilnej nie łączy się występek, ulegający dochodzeniu na drodze kryminalnej, winni ulegają karze pieniężnej lub areszotowi, nakładanemu w porządku i granicach, wskazanych w Najwyższym rozkazie 20. września 1876 roku o pozostawieniu w guberniach okręgu sądowego warszawskiego przy niektórych urzędach administracji miejscowej władzy nakładania sumy wymagalnej."

Wiadomość o trwających dotąd układach pomiędzy stolicą apostolską a carem, czerpiemy z *Kurjera Poznańskiego*, piszącego tak o tej sprawie: „Z wszelkiem zastrzeżeniem podajemy poniżej streszczenie artykułu *Mosk. Wied.* o obecnem stadjum rokowań petersbursko-rzymskich. Wiadomości te nie są zbyt pocieszające — nasze informacje są jeszcze nieco gorsze, bo opiewają, że rokowania można uważać niejako za zerwane. *Mosk. Wied.* piszą:

„Lubo układy toczą się bardzo powoli, wszelako jest powód do przypuszczenia, że one doprowadzą ostatecznie do rezultatu, jeżeli nie zupełnie zadowalniającego dla stron obu, to przynajmniej do znośnego. Rosyjski agent Buteniew otrzymał rozkaz nie robić ustępstw, dopóki każda kwestja nie będzie jak najdokładniej zbadaną. O wszelkich cokolwiek ważniejszych kwestjach Buteniew obowiązany jest donosić swemu rządowi i nie spieszyć się, lubo przytem układy nie mają być przerywane. Niemniej ostrożnie postępuje kardynał Jacobini i żąda objaśnień co do najmniejszych kwestyj, ponieważ korespondencja trwa wiecznie. Zwłoka zatem w prowadzeniu układów tłomaczy się w sposób bardzo prosty. Rokowania prawdopodobnie będą ukończone przed upływem kilku miesięcy. Co do szczegółów toczących się układów, to prawdopodobnie wysłani sposobem administracyjnym biskupi nie powrócą do swoich dyecezyj, lubo zapewne otrzymają amnestję. Na miejsca ich mianowane będą nowe osobistości, a to za wspólnem porozumieniem rządu rosyjskiego z kurją rzymską. Język, w jakim ma być wykładaną nauka religji, ma zależeć od języka miejscowego, tak, że w okolicach zamieszkanych przez Polaków, językiem wykładowym będzie polski, w innych znów rosyjski, a tam, gdzie przeważa żywioł niemiecki, wykład będzie się odbywał po niemiecku".

„My w obecnej chwili nie mamy żadnych danych i powodów do insynuowania Rosji szczerej i przyjaznej chęci pogodzenia się z kościołem. Że Rosja przeciwnie nie przestaje gnębić katolików, tego dowodzi najnowsza wiadomość, nadesłana do *Kurjera Warszaw.* z Petersburga: (Tu *Kurjer* przytacza powyższy ukaz o karach na unitów, a potem tak kończy): „Czy to ma być oznaka życzliwości i dobrego usposobienia?"

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Petersburg 25. września. Pod powyższą datą znajdujemy w warszawskim *Dzienniku* następujący telegram z Petersburga: „Rozpoczął się dziś tu proces Nagornego, Ewsiejewa, Chochłowa i Kusiumkina, oskarżonych o zamordowanie mieszczanina Prima w celu politycznym". Przypominamy, że Prim był ajentem policji, zamordowano go jeszcze w roku przeszłym w Petersburgu, na tak zwanym „smoleńskim" cmentarzu. Ziemskie powiatowe odeskie zgromadzenie postanowiło starać się o obniżenie census dla sędziów pokoju. Naczelnik m. Odesy ogłasza, że wszelkie pogłoski o pojawieniu się cholery w Odesie, są bezpodstawne. *Gołos* w artykule wstępnym mówiąc o obecnem położeniu kwestji egipskiej i oceniając plany i zamiary Anglii, powiada, że „przy utrzymaniu porządku rzeczy ustanowionego przez traktat berliński, nie sam tylko Egipt może stać się źródłem nowych komplikacyj niebezpieczeństw dla pokoju Europy. Sztuczny podział Bułgarji na samoistne księstwo i autonomiczną turecką prowincję, anormalne położenie Bośnii i Hercegowiny, niespełnione przez Portę obietnice dawane Armenji, są równie niebezpiecznemi jak i zależność Egiptu od sułtana. Jeżeli nadszedł już czas przystąpienia po tysiączny pierwszy raz do rozwiązania kwestji wschodniej, to należałoby pomyśleć o rozwiązaniu stanowczem, odrzuciwszy wszelkie fikcje o mniemanej konieczności istnienia otomańskiego carstwa jako państwa europejskiego".

KRONIKA.

Lwów 27. września.

Wiadomości osobiste. Dyrektor Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń p. Henryk Kieszkowski, przybył dziś na parę dni do Lwowa. — U hr. Siemieńskich odbędą się dwie recepcje, dnia 28. września i 5. października. — Pogrzeb ś. p. Włodzimierza Cieleckiego, który się dnia 23. b. m. odbył w Byczkowcach, majętności zmarłego, zgromadził dla oddania ostatniej przysługi, liczne grono przyjaciół i znajomych ś. p. Włodzimierza. Zmarły, dawniej poseł na sejm i do Rady państwa, następnie marszałek powiatowy, umiał zarówno swą obywatelską działalnością, jak i ujmującemi cechami charakteru, zyskać w szerokich kołach powszechną cześć i sympatję. — Br. Kaulbass, bułgarski minister wojny, przejechał temi dniami przez Szczakowę udając się z Petersburga do Wiednia. — Słychać, że tej nocy przejeżdżał przez Lwów minister rosyjski, hr. Tołstoj.—Radca ambasady paryskiej hr. Agenor Gołuchowski, który prowadził sprawy poselstwa od czasu odjazdu hr. Beusta, oddał w poniedziałek urząd nowemu ambasadorowi, hr. Wimpffenowi.

Niedzielne zajście na ulicy Ruskiej o mało, że się nie powtórzyło wczoraj znowu. Jeden z korespondentów miejscowych donosi nam co następuje: Pan K. z żoną szedł o godzinie 1/12. powozem przed sklepem obok drukarni przy ulicy Ruskiej. Wtem nadbiega strażnik policyjny nr. 110 i w sposób impertynencki rozkazuje woźnicy, aby dalej jechał. Pomimo tego, iż pan K. z żoną już do powozu wsiadł, strażnik nie przestawał wrzeszczeć: „Zabieraj się z drogi, tu nie wolno stawać" i szturknął woźnicę kilka razy w bok. Przechodnie byli do tego stopnia oburzeni, iż najmniejszej trzeba było iskierki, a wypadek byłby się znowu odnowił. Nie dziw, że tak często przychodzi do zajść ze strażą. Strażników bowiem wielu jest zanadto młodych i niedoświadczonych, którzy korzystając z prawa, krzykami i brutalnem obchodzeniem się z publicznością, mylną nadają sobie władzę i znaczenie.

O awanturze ulicznej, która miała miejsce w niedzielę na Rynku tutejszym, doniesiono ze Lwowa do biura korespondencyjnego w następujący sposób: „Stała się tu burda uliczna, spowodowana przez jakiegoś pijaka, która prawdopodobnie przedstawioną będzie w sposób przesadny." Stylizacja ta niewłaściwa, uprzedzająca sprawozdania dzienników wiedeńskich, wzbudziła w redakcjach pism wiedeńskich i peszteńskich podejrzenie, że stało się coś nadzwyczajnego i że starano się wypadek zamaskować. Z tego więc powodu telegrafowano z Wiednia i Pesztu do korespondentów dziennikarskich, aby o zajściu tem nadesłali listowne sprawozdania. Podejrzenie to zostało poparte telegramem, który się pojawił wczoraj w wiedeńskim *Tagblacie*, a donoszącym, że urząd telegraficzny odmówił przyjęcia sprawozdania o zajściu, do dziennika wysłanego. Żąd wniosek taki, że w postępowaniu nigdy nie zawadzi.

W sali Frohsinu odbędzie się w piątek dnia 29. b. m. przedstawienie antispirytystyczne p. Malekki-Gerry, który dotąd dał już niejednokrotnie podobne przedstawienia w kraju naszym i za granicą. Bliższe szczegóły w afiszach.

Różowe Domino prowadzi dalej swój dowcipny dodatek do Słownika Lindego, z którego pozwalamy sobie zaczerpnąć na próbkę kilka wyjątków.

Ach: wcale wystawiony przez kochanków w braku gotowej myśli.

Aresztant: wedle durnego Jasia jedyny na „wielki" pan, wedle tego, co je i pije, a nie pracuje.

Pochód: rodzaj ludowej uroczystości, na której jedni idą z pochodniami, a drudzy — inaczej myślący — z flintą i kosą.

Frak: odwrotny listek figowy, którego pierwowzór został wynaleziony przez naszych pierwotnych rodziców.

Kapitał: cudze słowo, nie znane wcale redaktorom tego słownika.

Kasztan: drewniana obraza honoru. która jako czworonożne bydle służy pod wierzch i do zaprzęgu, a jako dwunożny ssawiec na lichwę pożycza.

Ospa pojawiła się przy ulicy Kopernika, w domu, gdzie się znajduje urząd telegraficzny.

Harmonia przygrywać będzie po ulicach Lwowa w piątek o godzinie 6. rano, jako w dzień św. Michała, patrona Galicji.

Stacja telegraficzna w Szczawnicy, otwarta przez czas sezonu kąpielowego, została z d. 25. bm. zamkniętą.

Z ulicy Stryjskiej odbieramy pismo następujące: „Na wiosnę b. r. uchwaliła Rada miejska, celem ułatwienia przyzwoitej komunikacji ułożyć chodnik wzdłuż ulicy Stryjskiej przed i za starą rogatką, gdzie go wcale tam nie było, a publiczność podczas słoty lub roztopów, musiała wyżej kostek brnąć w błocie. Bezpośrednio po tej uchwale wziął się magistrat do roboty. Zwieziono masy płyt kamiennych i złożono je w pogotowiu na gościńcu tak, że sięgają prawie do połowy toru przejazdowego. Wreszcie z tej strony rogatki zrobiono chodnik porządny, ale tylko tak daleko, dokąd dawniejszy sięgał chodnik. W punkcie zaś, gdzie się rozpoczynało błoto bez żadnych kamieni, robota została zastanowioną nagle i od maja do dziś dnia nic się nie dzieje Za to stosunki błotne poprawiły się o tyle na gorsze, że tam, gdzie się kończy chodnik, po lada deszczu, tworzy się sadzawka dla braku wszelkiego odpływu, i publiczność musi omijać to miejsce, krocząc po barykadach kamienia, przygotowanego do dalszej budowy chodnika. Podniesiono także mostek chodnikowy na starej rogatce o blisko metr, podsypując przyczołki ziemią, tak że na obu stokach w skutek tej sztuki pontonierskiej, po lada deszczyku tworzą się kałuże, a nasyp rozłazi się pod nogami. Wiadomo nam, że budowa chodnika została przerwaną w skutek układów z przypierającymi sąsiadami, którzy nie bacząc na własną wygodę i na podniesienie wartości swych domów, wzbraniają się odstąpić miastu pod chodnik małe skrawki gruntu. Lecz w takim razie aż do ukończenia tych układów, niechaj urząd budowniczy bodaj dobrego szutru nawiezie na prowizoryczny chodnik, a wszyscy będą zadowoleni. Trzeba tylko pomyśleć o tem zaraz przed zapadnięciem słot jesiennych.

Poszanowanie zmarłych. Przed kilku dniami byliśmy świadkami następującego zdarzenia: Na cmentarzu Stryjskim spuszczono do grobu trumnę ubogiej kobiety, ale bez sznurów. Trumna ta spadła z trzaskiem i pękła, a na zapytanie, dlaczego na sznurach nie spuszczają, odpowiedział grabarz; „Sznury się rwą, a magistrat na sznury nie daje."

Próbne wagony tramwajowe w Krakowie przebiegają już po szynach ku wielkiej radości tamtejszych panprów. Tramwaj otwartym ma być dnia 15. października.

Poświęcenie cerkwi, nowowzniesionej w Kamionce Strumiłowej, odbyło się dnia 20. bm. z niezwykłą uroczystością. Poświęcenia dokonał przybyły umyślnie w tym celu ze Lwowa ks. biskup Sylwester Sembratowicz. Ksiądz biskup przyjmowany był przez ludność miejscową wspaniale. Na spotkanie jego wyjechała urządzona kosztem miasta banderja jeźdźców z chorągwiami i pochodniami; w miasteczku ustawiono bramę tryumfalną, przy której witał dostojnego gościa burmistrz miejscowy i zarząd wyznaniowej gminy izraelickiej. Zjazd duchowieństwa obu obrządków i parafjan był bardzo liczny. — Na uczcie, która po nabożeństwie odbyła się w gr. kat. probostwie, ks. Sembratowicz wzniósł toast na rozwój kościoła katolickiego, który łączy różne narodowości pod hasłem miłości bliźniego. W tym duchu przemawiał i obecny prezes rady powiat., hr. Stan. Badeni.

(JD) **Kraków** 26. września. I Kraków ma swoich mężów czynu, którzy gdy się raz jakiej sprawy podejmą, takowej mimo tysiącznych przeszkód, nie porzucą. Sprawa zorganizowania orkiestry cywilnej wobec czterech muzyk wojskowych, stojących w Krakowie garnizonem, wydawała się absolutną niemożebnością. Podjął ją jednak z właściwą sobie werwą i energją p. Eminowicz, naczelnik straży pożarnej, i w ciągu 6 tygodni załatwił się z kwestją orkiestry. 28 muzykantów pod kierownictwem kapelmistrza, p. Wrońskiego, odbywa już od 2 tygodni ćwiczenia, i orkiestra ta w przyszłym już miesiącu używaną będzie do przedstawień w teatrze, a spodziewać się należy, że grać będzie na koncertach, balach itp.

Wczoraj zakończył tu życie Jan Zajączkowski, żołnierz z r. 1831, emerytowany dyrektor manipulacji magistratu krakowskiego. Ziemia, której był zarówno dzielnym obrońcą, jak i prawym obywatelem, niechaj mu lekką będzie!

Krowica Hołodowska 24. września. W nocy z 17. na 18. b m. wszczął się pożar we wsi Krowica Hołodowska, z pomieszkania Herszka Bienenfelda, a podsycany wiatrem, w okamgnieniu ogarnął domy mieszkalne i zabudowania 8 właścicieli realności wiejskich, pogrążonych z rodzinami swemi we śnie głębokim, gdy zaś sąsiedzi, czuwający w nocy ich pobudzili, nie byli już w stanie z ruchomości swoich nic uratować — u jednego pogorzelca, Iwana Podolczaka, spaliło się 6letnie dziecko. Z tych 8 gospodarzy, czterej tylko mieli i to dosyć nisko asekurowane budynki. Wszyscy ponieśli dotkliwe szkody. Pozbawieni zostali całorocznego zbioru i wystawieni wobec zbliżającej się zimy, na największy niedostatek.

Wypadek ten, a ileż jest podobnych, przekonywa nas, jak pożądane byłoby przymusowe ubezpieczanie budynków wiejskich.

W okolicy naszej, od dłuższego czasu rozmnożyło się wiele wilków, które bardzo dotkliwe szkody wyrządzają włościanom, przywykłym i zmuszonym konie swe nocami pasać na pastwiskach; nie ma prawie nocy, by wilki jakiej sztuki z koni włościańskich nie zjadły, lub nie pokaleczyły. Podkradają się też w nocy pod stajnie wiejskie, czatując na zdobycz. We wsi Hruszowie, gdzie znajdują się koszary rządowe, w których zwykle dwa szwadrony konnicy bywa zakwaterowanych, wśród białego dnia 3 konie wilki pożarły. Zrobiono kilka małych obław prywatnych nic nie skutkujących, wypadałoby zatem urządzić wielkie obławy z udziałem władz rządowych, by biedną naszą okolicę od dotkliwych klęsk zasłonić.

W Krowicy Hołodowskiej jest szkoła etatowa i kilkaset dzieci obowiązanych do nauki, tymczasem ledwie sześcioro dziatek do takowej dotąd uczęszczało. Władze czuwaćby powinny nad wykonaniem przymusu szkolnego.

Z Kosowa piszą do *Gaz. Narod.* W Kosowie, Manasterskn, Moskalówce, Starym Kosowie i Horodzie (stanowiących właściwy Kosów), z pewnością znajdzie się około 1000 warstatów tkackich, które zaledwie kilka lub kilkanaście tygodni rocznie są czynnemi, a to dla tego, że przędzy tyle nie dostają do wyrobu od wieśniaków okolicznych, a wreszcie, że pomiędzy potrzebujących roboty tkackiej a tkaczy wcisnęli się przedsiębiorcy, którzy jeżdżą po wsiach i odbierają od włościan motki i kłębki, i godzą się o wynagrodzenie, z którego potem tkaczom zaledwie trzecią część za ciężką pracę oddają — za metr 3 do 4 cent.

Z tego to powodu tyle ubogich rodzin nie może się utrzymać, i przy tyle osławionym przemyśle domowym mogliby poginąć z głodu, gdyby innej pracy nie szukali; lecz teraz tym biednym będzie może lepiej, bo w ubiegłym miesiącu zawiązało się tu u nas stowarzyszenie tkaczy z ograniczoną poręką, a to z inicjatywy towarzystwa „Spójni", które to towarzystwo bardzo praktycznym sposobem cele swoje przeprowadza, bo opartym na osobistem zetknięciu się swoich czynnych członków wydziału z interesowanymi.

W Tomaszowie w Lubelskiem, jak donoszą *Nowiny*, od kilku tygodni gości Towarzystwo dramatyczne z Galicji, pod dyrekcją pani Romanowicz. Towarzystwo przyjechało z zamiarem dawania przedstawień w języku rusińskim, lecz z przyczyn od niego niezależnych, zamiar ten nie mógł być urzeczywistnionym. Przedstawienia więc dwa razy na tydzień odbywają się w języku polskim.

W Poznaniu odbyła się temi dniami loterja fantowa na rzecz zwiększenia funduszu żelaznego teatru polskiego w Poznaniu. W dostarczaniu fantów brały udział wszystkie warstwy społeczne, nie wyłączając stanu drobno-mieszczańskiego i włościańskiego. W ten sposób zebranych fantów było 3000. Około 15 000 osób, także wszystkich stanów, znajdowało się na zabawie, którą fundusz żelazny zwiększony został o 4000 marek przeszło.

Z Wenecji donoszą: Od dwóch dni placowi San Marco wraz z pałacem dożów, wspaniałemi budynkami, kościołem i Piazzetą, grozi niebezpieczeństwo zupełnego zalania. Komunikacja wszelka, prócz telegrafu, zerwana. Setki osób zawdzięcza życie swoje jedynie odwadze i gotowości w niesieniu szybkiej pomocy wojska. Nie mniej jednak wielu ludzi straciło życie.

Zamieszkujący jeden z hotelów weneckich cudzoziemcy, w liczbie 118, własnym kosztem kazali sprowadzić extra-parowiec z Tryestu, któryby na swym pokładzie zawiózł ich do ojczyzny.

Wiec adwokatów w Wiedniu. Wczoraj donieśliśmy o otwarciu wiecu adwokatów w Wiedniu, podajemy więc dalsze szczegóły. Po zgromadzeniu plenarnem nastąpiły posiedzenia komisyj. W pierwszej komisji, ustanowionej dla prawniczych kwestyj zasadniczych, podniesioną została sprawa reformy austrjackiej ustawy o przywilejach. Wybrano osobny komitet, który ma się zająć postawionemi w tej sprawie wnioskami i wnieść odpowiednie propozycje na następnem posiedzeniu.

W drugiej komisji, do której należą sprawy dotyczące stanu adwokackiego (Abtheilung für Standesfragen), (zastępcą przewodniczącego jest w tej komisji dr Kratter ze Lwowa), przyszedł nasamprzód pod obrady wniosek, ażeby uwolnić adwokatów od składania świadectwa w sprawach, w których zasięgano ich rady jako prawników. Wniosek ten, w którego dyskutowaniu wziął udział dr Hryszkiewicz ze Lwowa, został przyjęty. Następny wniosek dotyczył sprawy wpisywania w listę kandydatów adwokackich dopiero po złożeniu trzech przepisanych egzaminów teoretycznych i osiągnięciu doktoratu; także 7-letnia praktyka przy sądzie lub też w prokuratorji finansowej, ma być policzoną również tylko w takim razie, jeżeli się odbyła po złożeniu wspomnionych egzaminów. Przyjęty został także wniosek, ażeby pisarstwo pokątne wciągnięte zostało do projektu nowego kodeksu karnego, jako przestępstwo karygodne.

Rozdanie premjów na wystawie w Tryeście odbyć się ma d. 30. bm.

Z Tisza-Eszlar donoszą, iż istnieją dowody, że posługiwano się tam dawniej w sądzie torturami także przeciwko chrześcianom.

Kongres elektryków odbędzie się w Paryżu dnia 16. października b. r.

Z miłości. We Wiedniu dnia 25. b. m. robotnik, nazwiskiem Józef Kaltmann, usiłował zamordować Katarzynę Krużek, która nie chciała ani słyszeć o jego miłości, poczem sobie odebrał życie. Katarzyna żyje jeszcze, ale cięcie, jakie jej zadał brzytwą w gardło, jest podobno śmiertelne.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr letni. Dziś we środę dnia 27. września, występ gościnny pana Bolesława Ładnowskiego, artysty teatrów warszawskich: „Dalilla", dramat w sześciu aktach z francuskiego Oktawjusza Feuilleta.

* Jutro we czwartek dnia 28. września: „Boccaccio", opera komiczna w 3 aktach, słowa F. Zella i R. Genée. Przekład Segietyńskiego. Muzyka Souppégo.

Pan Arwin, artysta teatru krakowskiego, prosi nas o zanotowanie, że nieprzychylna ocena gry jego w „Akrobacie", zamieszczona w *Djable krakowskim*, nie dotyczy go właściwie, gdyż w sztuce tej wcale wówczas nie występował.

Dr. Zygmunt Wróblewski, nowomianowany profesor fizyki w uniwersytecie Jagiellońskim, przybył do Krakowa dla objęcia swych obowiązków z początkiem nowego roku szkolnego. Uniwersytet zyskuje w nim niepospolitą siłę naukową. Dr. Wróblewski, ur. w Grodnie r. 1845, wywieziony został w r. 1864 na Sybir, do Tomskiej gubernii, zkąd powrócił w r. 1869. Kształcił się w Niemczech, w r. 1874 został asystentem przy katedrze fizyki w uniwersytecie strasburskim, w r. 1876 habilitował się tamże na docenta fizyki. Otrzymawszy stypendjum im. Sniadeckich, przepędził dwa lata ostatnie we Francji i Anglii, pracując w gabinetach i laboratorjach najznakomitszych obecnie badaczy na polu fizyki. Liczny poczet prac naukowych, ogłaszanych w języku polskim, francuskim i niemieckim, zjednał drwi Wróblewskiemu oddawna zaszczytne imię w nauce. Szczególnie zjednało mu rozgłos niedawne odkrycie wodanu dwutlenka węgla (składu CO_2+8H_2O), tak, że się rozkłada już w temperaturze 0, i to pod ciśnieniem 13 atmosfer, oraz jego analiza zapomocą fizycznych środków. Pomimo długoletniego pobytu i urzędowego zajęcia zagranicą, utrzymywał dr. Wróblewski zawsze ścisłą łączność z ruchem naukowym w Polsce i cennemi swemi pracami zasilał literaturę narodową.

Rolnictwo przemysł i handel.

Pocztowe kasy oszczędności wejdą w życie dnia 1. stycznia 1883. Wszystkie prace przygotowawcze są już pokończone. W szczególności wypracowano statut organizacyjny dla urzędu centralnego i rady przybocznej, rozporządzenie wykonawcze i instrukcja dla urzędów pocztowych. Temi dniami odbędzie się rada ministrów, celem ostatecznego załatwienia tej sprawy. Ministerstwo handlu przygotowuje prócz tego popularną broszurkę o nowej instytucji, która będzie rozdawaną publiczności przez listonoszów, a prócz tego zamierza treściwe poruczenie o pocztowych kasach oszczędności umieścić na odwrotnej stronnicy rewersów pocztowych, lecz dopiero w roku 1884, ponieważ na rok 1883 posiada już potrzebny zapas druków.

Towarzystwo rybackie odbędzie swe 5. walne zgromadzenie w Krakowie dnia 1. października 1882 o godzinie 3ciej popołudniu, w sali muzeum techniczno-przemysłowego.

Lwów 26 września. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów).

Pszenica czerwona złr. 7·75 do 8·60, pszenica biała —·— do —·—, pszenica żółta 8·— do 8·50, żyto 5·65 do 6·10, jęczmień browarny 6·10 do 6·50, jęczmień pastewny 4·80 do 5·15, owies 4·80 do 5·20, groch do gotowania 6·50 do 7·50, groch pastewny 5·50 do 6·—, wyka złr. 4·60 do 5·25, bób —·— do —·—, fasola złr. —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza stara 7·10 do 7·25, kukurudza nowa 5·— do 5·25, rzepak zimowy złr. 12·60 do 13·25, rzepak letni złr. —·— do —·—, lnianka 10·50 do 10·75, nasienie lniane 10·50 do 11·25, koniczyna 46·— do 50·—, kminek 21·50 do 23·—, anyż —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—.

Spirytus (za 10.000 literproc.) gotowy 31·50 do —·—.

Waluta: mark 58·25; rubel złr. 1·18 3/4, napoleondor złr. 9·45 1/2.

Rzeszów. Dnia 22. bm. odbyło się za inicjatywą i pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa okręgowego rolniczego w Rzeszowie, hr. Rogera Łubieńskiego, zebranie w sprawie projektowanej budowy linji kolejowej Krośnieńsko-Rzeszowsko-Sandomierskiej. Prócz licznie zebranych członków Towarzystwa rolniczego, zgromadziło się około 100 uczestników różnych stanów, w tej liczbie reprezentanci miast: Krosna, Frysztaka, Strzyżowa, Rzeszowa, Sokołowa, Niska i Rozwadowa.

Na wstępie oświadczył hr. Łubieński, że wybranej w Sejmie komisji kolejowej przedstawiono już podany przez posła hr. Jana Tarnowskiego wniosek, popierający budowę kolei przez Rzeszów; nie ma kwestji, że względy strategiczne również linję tę popierają; mimo tego zanim budowa tej linji z projektu stanie się faktem, potrzeba całego szeregu usiłowań i to zjednoczonych, a więc starać się powinni, gdzie należy, o pomyślne rozwiązanie sprawy zarówno rolnicy, mieszkańcy miast, jak i przemysłowcy.

Aby dowieść, iż sprawę budowy kolei Rzeszowsko-Sandomierskiej niekoniecznie pojmujemy jako interes prywatny, przytacza hr. Łubieński, że dziś już dwóch właścicieli ziemskich deklarowało się odstąpić swe grunta pod kolej bezpłatnie. Ożywiona dyskusja, w której poruszano kierunek przyszłej drogi żelaznej, konieczność jej połączenia w Krośnie z budującą się koleją transwersalną i możliwy współudział interesowanych, zakończyła się wyborem komitetu stałego z 7 członków, który ma natychmiast działać w duchu popierania budowy linji kolejowej z Krosna przez Rzeszów do Sandomierza i wzmocnić swe siły wyborem delegatów z interesowanych powiatów, miasta Rzeszowa i miasta Krosna, aż do właściwej liczby 15 członków.

Przegląd polityczny.

Lwów 27. września.

Pisma zagraniczne, a za niemi i *Tagblatt* wiedeński, doniosły, że rosyjski minister, Pobiedonoscew, miał onego czasu, za pośrednictwem ambasadora austrjackiego, hr. Wolkensteina, wystósować do lwowskiego sądu krajowego pismo, w którem narzekał na wmięszanie jego nazwiska w sprawę Olgi Hrabar i wspólników, a zarazem żądał zmiany aktu oskarżenia. Wiadomo, że istotnie odczytano podczas rozprawy w tym procesie pismo Pobiedonescewa, w którem tenże oświadczył, że z wyjątkiem Adolfa Dobrzańskiego, którego raz w życiu widział, nie zna oskarżonych, nie dawał nikomu zapomogi z rodziny Dobrzańskiego i że Palmow i Sokołow są literaci bez stanowiska urzędowego. Innego zaś pisma, z treścią przez dzienniki zagraniczne i *Tagblatt* podaną, sąd krajowy lwowski nie otrzymał wcale.

Donosząc o tem na podstawie informacyj, ze źródła kompetentnego zaczerpniętych, nie potrzebujemy dodawać, że tym sposobem upadają także wszelkie kombinacje tych dzienników, na tej nieprawdziwej wiadomości osnute.

Telegrafują nam z Wiednia, że dziś powraca do Lwowa poseł Smarzewski, w celu wzięcia udziału w obradach komisji indemnizacyjnej.

Ze źródła właściwego dowiadujemy się, że nowela wyborcza, przez obie Izby Rady państwa uchwalona, otrzyma temi dniami sankcję cesarską.

Komisja administracyjna załatwiła wniosek posła Pilata wezwaniem do rządu, aby przyspieszył reformę ustawy o swojszczyznie na zasadzie, że dziesięcioletnie zamieszkanie w gminie stanowić ma tytuł prawny swojszczyzny. Zdaje się, że referat sprawy indemnizacyjnej obejmie Grocholski, który zajęty jest najwięcej studjowaniem tej sprawy.

Pogłoski o rzekomych rokowaniach Taffego z hr. Coroninim o przyjęcie teki spraw wewnętrznych w ministerstwie komunikacji, uważają kompetentni za kaczkę dziennikarską, wymyśloną dla zaszkodzenia gabinetowi Taffego.

Wyborcy Kronawettera chcą zmusić go do cofnięcia rezygnacji. W tym celu ma się odbyć wkrótce zebranie stow. demokratycznego na Josefstadzie, które wypowiedzieć ma to życzenie. Centraliści jednak również nie zasypiają, a ponieważ burmistrz Uhl nie chciał przyjąć kandydatury, wybrali oni na kontrkandydata dr. Mengera, który swój mandat szląski ma odstąpić komu innemu.

Z żupanem siedmiogrodzkim hr. Banffy, toczą się układy o objęcie ministerstwa komunikacji.

W Petersburgu krąży uporczywie pogłoska, że carstwo mają niedługo pojechać do Warszawy, gdzie kilka dni zabawić zamierzają.

Szef sztabu generalnego Wolseleya zamianowany został gubernatorem Gibraltaru.

Arabi pasza miał oświadczyć, iż teraz dopiero poznaje, że program partji narodowej był zupełnie błędny. Dał on się porwać do walki, bo nie wierzył, że Anglja da pomoc wojskową kedywowi, później zaś był pewny interwencji mocarstw.

Daily News dowiaduje się, że lord Dufferin rokuje z Portą o nową konwencję, mocą której ma być status quo w Egipcie za pozwoleniem Turcji zmieniony, władza zwierzchnicza sułtana jednak w niczem nie będzie naruszoną. Mówią, że Anglja, jako gwarancję, iż kanał Sueski pozostanie dla wojsk angielskich i okrętów wojennych zawsze otwarty, chce uzyskać pozwolenie na trwałe obsadzenie Port-Saidu i Suezu.

Urszula kochała Maniusię więcej prawie, niżeliby mogła kochać własne dzieci, gdyby je miała, spoglądała na nią zawsze z nietajonem uwielbieniem, a gdy ją miała u siebie, nic w całym domu nie było dość dobrem dla ukochanej pieszczotki. Ma się rozumieć, że panna Mania odpłacała jej szczerą wzajemnością; całą drogę nie posiadała się z radości, że ją zobaczy, a gdy dojeżdżali do ganku, to ledwo wytrzymać mogła w powozie, bo zdawało jej się, że już widzi biały rurkowany czepaczek i pomarszczoną twarz poczciwej ciotki Urszuli, która zawsze oczekiwała ich na najniższym schodzie ganku. — Nareszcie powóz zatrzymał się, uszczęśliwiona Maniusia wychyliła się przez okno, żeby jeszcze zanim drzwiczki zostaną otwarte, powitać ciotkę, ale jakież jej było przerażenie, gdy zamiast białego czepeczka pani Urszuli, ujrzała tuż przed sobą jakieś czarne faworyty i wąsy, tembardziej przestraszające, że zupełnie jej nieznane. Zawstydzona cofnęła się szybko w głąb powozu, a rada była w tej chwili ukryć się w głąb ziemi, nie na długo zapewne, ale co najmniej na pięć minut, żeby przyjść do siebie ze swego zmięszania. Niestety było to zupełnem niepodobieństwem, a już też i drzwiczki od powozu zostały otwarte i panna Mania musiała wysiadać, chociaż u drzwiczek tych stało przestraszające zjawisko o czarnych faworytach i z uprzejmym uśmiechem podawało jej rękę, żeby jej dopomódz do wydobycia się z karety. Na szczęście Maniusia spostrzegła o parę wschodów wyżej stojącą ciotkę Urszulę, więc pobiegła co prędzej do niej, żeby na jej łonie ukryć zapłonioną jak mak polny twarzyczkę. Powitania trwały dość długo, a przyglądał się im ciekawie nie biorący w nich udziału wysoki młody człowiek, który stał na ganku o kilka kroków oddalony od całego towarzystwa. Przyglądał się im, a raczej powiedzmy prawdę: przyglądał się pannie Mani. Nareszcie pani Urszula zwróciła na niego uwagę.

— Roman Zaliwski, siostrzeniec mego nieboszczyka męża — rzekła, przedstawiając go państwu Z..

Pan Roman skłonił się grzecznie, a następnie zbliżył się do Maniusi.

— Przestraszyłem panią, rzekł, ale to zupełnie pomimo woli; miałem jak najlepsze chęci otworzenia drzwiczek od powozu.

— To nic nie szkodzi — szepnęła cichutko Maniusia, rumieniąc się znowu — tylko, że ja spodziewałam się zobaczyć ciecię Urszulę... w białym czepeczku... więc...

— Wyobrażam sobie, że rozczarowanie musiało być okropne — mówił z uśmiechem pan Roman. Gdybym był wiedział, że pani o czepeczek chodzi byłbym sobie na tę chwilę pożyczył jeden od wujenki; tylko nie wiem, czybym w tym stroju nie był jeszcze więcej przestraszający.

Pannie Mani żart ten podobał się bardzo, spojrzała więc na pana Romana, żeby się przekonać, jakby mu też było w białym czepeczku, a gdy raz się ośmieliła podnieść oczy na niego, zaraz jej przybyło odwagi, bo postać pana Romana nie była ani trochę przestraszająca. Był to wysoki, przystojny brunet, którego piękna twarz rozjaśniała się często bardzo wesołym uśmiechem, nadającym figlarny wyraz jego dużym błyszczącym oczom. Nawet owe straszne czarne faworyty nie szpeciły go wcale.

Podczas herbaty panna Mania i pan Roman rozmawiali wesoło, a przez dalszy ciąg wieczoru tak się doskonale zaznajomili, że Maniusia już nie była ani trochę nieśmiałą, i na dobranoc sama mu rękę podała.

(D. c. n.)

Kedyw wyjechał 25. b. m. z rana koleją do Kairu, gdzie rozpocznie osobiście rokowania z angielskim wodzem naczelnym. Częściowa amnestia ma być ogłoszona, poczem zostaną oznaczone miejscowości, które mają okupować Anglicy aż do czasu załatwienia kwestyj bieżących.

Times wchodząc, jak się zdaje w myśl rządu, dowodzą niemożebności utrzymania status quo ante w Egipcie. Anglia uszanuje prawa innych narodów, ale nie uzna pretensyj, które opierają się na układach uznanych za niewystarczające,

Sejm galicyjski.

Posiedzenie XIII. dnia 27. września. — Początek o godz. $11\frac{1}{4}$ zrana. P. Antoniewicz otrzymał 3-dniowy urlop. Petycyj wpłynęło kilkanaście, głównie w sprawach podatkowych. Wogóle liczba petycyj doszła dziś do cyfry 408.

P. Marszałek uwiadomił, że nadeszły plany dawnego Wawelu, sporządzone przez p. Prylińskiego, zaprosił tedy posłów do ich oglądnięcia.

P. Majer zrobił uwagę, że oglądanie planów bez objaśnień będzie bez celu, zwłaszcza, jeźli wszyscy razem będą oglądać. P. Pryliński, obecny we Lwowie, gotów jest jednak, pojedyńczym grupom posłów, dać objaśnienie szczegółowe.

P. Marszałek naznaczył tedy do tego piątek w południe. Dla święta bowiem krajowego nie będzie posiedzenia.

Na wniosek p. Russockiego postanowiono wzmocnić komisję podatkową dwoma członkami, albowiem wskutek wielu petycyj, praca komisji nadzwyczaj się pomnożyła, a zależy na jej przyspieszeniu.

Z porządku dziennego po gorącem przemówieniu p. Starowiejskiego, wniosek jego o ulgę w podatkach z powodu tegorocznych klęsk elementarnych, przekazano w pierwszem czytaniu komisji podatkowej.

P. Romanowicz motywował potem swój wniosek do ustawy o policji ogniowej. Sprawę tę przed kilku laty poruszył drogą petycji p. Emisowicz z Krakowa. Ale Wydział krajowy w roku 1877 rzucił tę sprawę do kosza, uważając ją za przedwczesną. Zdaniem Wydziału krajowego ustawę ogniową powinna poprzedzić ustawa budownicza. Ale to nie jest uzasadnione. Patent pożarny obowiązujący w Galicji datuje się z roku 1789 i jest całkiem przestarzały.

Dowodem ogromne szkody pożarne, jakich kraj ciągle doznaje. Statystyka urzędowa wykazuje, że w okresie od roku 1870 — 1879 (w 9 latach) było w Galicji 14.700 pożarów, które zniszczyły 48.166 budynków i wyrządziły szkody 27.516.000 gld. z których tylko 6.115.000 guldenów było ubezpieczonych. Czystej straty z majątku krajowego i społecznego było tedy 21.501,000 gld.,—rocznie w przecięciu 1636 pożarów, 5351 budynków spalonych i czystej szkody 2.379.000 gld.

Wnioskodawca zaleca tedy projektowaną ustawę, która jest ułożoną stosownie do wypróbowanych gdzie indziej przepisów, i zawiera między innemi, postanowienie o zamianowaniu stałego krajowego inspektora straży pożarnych.

Projekt ten przekazano komisji administracyjnej.

Dla przedłożonego dziś wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych uchwalono wybrać osobną komisję górniczą z 7 członków.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie uzupełniania preliminarzy szkoły rolniczej w Czernichowie przekazano komisji budżetowej.

Dalej referował p. Sanguszko z komisji kultury krajowej projekt o policji rybackiej, który podajemy wyżej pod osobnym tytułem.

W ogólnej rozprawie zabrał głos p. Zatorski, i odczytał mowę historyczno-rybołowczą, zalecając przyjęcie projektu „en bloc", bo już dwukrotnie był on przedmiotem dyskusji w Sejmie.

Komisarz rządowy oświadczył, że zapewne już na najbliższej sesji Rady państwa rząd przedłoży ogólną ustawę o rybołowstwie, i polecił ze swej strony przyjęcie projektu jako prowizorycznego.

Ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu bez dalszej rozprawy.

Zamknięcie funduszu propinacyjnego za rok 1880, wykazujące w dochodach 378 342 złr. 70 ct., a w wydatkach 12.941 złr. 15 ct., przyjęto do wiadomości. Stan majątku tego funduszu po koniec rzeczonego roku przedstawia cyfrę 1,020.636 złr., z których kwota 858 300 złr. ulokowaną jest w papierach hipotecznych, a reszta w gotówce (ref. dr. Skałkowski).

W sprawie odłączenia niemieckiej kolonji Dobrzanica od gminy tegoż nazwiska, komisja administracyjna zaproponowała następującą uchwałę:

„Sprawozdanie Wydziału krajowego o petycji mieszkańców kolonji niemieckiej, Dobrzanicy, o oddzielenie tej kolonji od gminy tegoż nazwiska, w powiecie przemyślańskim, zwraca się Wydziałowi krajowemu celem dokładniejszego wyjaśnienia stosunków miejscowych i zażądania przedłożenia urzędownie potwierdzonej mapy, określającej ściśle posiadłości i obszar rozdzielić się mających osad.

P. Bieliński Stanisław przytoczywszy fakt, że Sejm zajmował się tą sprawą w roku 1868 i uchwalił wtedy dołączenie kolonji, dowodził, że komisja dzisiejsza staje w sprzeczności z poprzednią uchwałą bez żadnej racji, i podniósł wniosek Wydziału krajowego, który jest przychylny odłączeniu.

P. Madejski broniąc wniosku komisji administracyjnej, nadmienił, że kolonja, która się domaga odłączenia, liczy zaledwo 22—24 numerów, a 186 mieszkańców. Nie będzie tedy zdolną pełnić obowiązków samoistnej gminy, a nadto gmina ruska, Dobrzanica, i wydział powiatowy sprzeciwiają się temu.

P. Bieliński wyjaśnił, że kolonja ta pełni już oddawna obowiązki gminy, a powodem żądania rozdziału jest szkoła, którą kolonja posiada, a mimo to jest pociąganą do kosztów szkoły w gminie ruskiej.

P. Sławiński poparł zapatrywania komisji, ponieważ rzecz nie jest dostatecznie wyjaśnioną. P. Krukowiecki przeciwny w ogóle rozdrobnianiu gmin, byłby nawet za przejściem do porządku dziennego. Sprawozdawca Dzieduszycki Tadeusz skonstatował, że ustawa uchwalona w tej sprawie roku 1868 nie otrzymała sankcji.

Przyjęto wniosek komisji.

Następnie ten sam referent przedłożył wniosek komisji administracyjnej z projektem do ustawy postanawiającej, że grzywny nakładane przez władze sądowe i polityczne, a przeznaczone dla funduszów ubogich, wpływać mają do wydziałów powiatowych. Projekt ustawy opiewa:

Art. I. §. 98 ustawy gminnej w brzmieniu nadanem mu ustawą z dnia 18. lutego 1875 (Dz. ust. i rozp. kraj. L. 14) zostaje uchylonym, i ma brzmieć jak następuje:

§. 98. Rada powiatowa, a w jej zastępstwie wydział powiatowy czuwa nad tem, aby wkładowy majątek i zakładowe dobro gmin i zakładów gminnych nie zostało uszczuplone.

Wydział powiatowy winien również czuwać nad tem, aby grzywny nakładane przez władze sądowe, polityczne, i zwierzchności gminne, które według obowiązujących przepisów wpływają na rzecz ubogich miejscowych, lub funduszu zapomogi (ubogich) w gminie, użyte były na cel przeznaczony, i ma tenże wykonywać w tym celu potrzebną kontrolę, według okoliczności, co uzna za stosowne zarządzić, a mianowicie także żądać, aby kary te wpływały za pośrednictwem wydziałów powiatowych.

Sejm, a w jego zastępstwie Wydział krajowy, ma najwyższy nadzór nad całością zakładowego majątku i zakładowego dobra gmin i zakładów gminnych.

Wydział krajowy może w tym celu, gdy uzna tego potrzebę, żądać objaśnień i usprawiedliwień od reprezentacji gminnej, za pośrednictwem wydziału powiatowego; wyjątkowo zaś w razach nagłej potrzeby, żądać takich wyjaśnień bezpośrednio, może również i przez delegowanie komisji zarządzać dochodzenia na miejscu.

W wykonaniu tego prawa nadzoru, upoważniony jest Wydział krajowy, w razie potrzeby, użyć stosownych środków zaradczych.

Ustawę tę uchwalono bez dyskusji.

Z dalszego porządku dziennego uchwalono bez dyskusji na wniosek komisji kultury kraj. (ref. Gorajski):

1. Sejm upoważnia Wydział krajowy do udzielania spółkom wodnym, zawiązującym się w celu regulacji wód lub melioracji lokalnej, na obszarze wynoszącym przynajmniej 200 hektarów (około 375 morgów), bezpłatnej pomocy technicznej biura melioracyjnego dla przeprowadzenia zdjęć niwelacyjnych, oraz sporządzenia planów i kosztorysów.

2. Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu, celem wzmocnienia sił technicznych biura melioracyjnego kredyt do wysokości 600 złr. w. a. rocznie.

3. Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu, celem subwencjonowania stałych podmajstrzych przy robotach melioracyjnych, wykonywanych pod nadzorem inżynierów biura melioracyjnego, kredyt do wysokości 600 złr. w. a. rocznie.

4. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu utworzenie ekspozytury biura melioracyjnego w Sanoku i otwiera w tym celu Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości 200 złr. w. a. rocznie.

5. Otworzone pod 2, 3 i 4 kredyta będą pokryte z funduszu krajowego.

Wreszcie dr. Fruchtman z komisji prawniczej przedłożył sprawę odłączenia gmin Kobylnicy ruskiej, wołoskiej i Fehlbach z okręgu sądu w Lubaczowie do Krakowca z wnioskiem, aby Wydział krajowy ponownie rzecz tę zbadał, ponieważ różne strony interesowane protestują. Przyjęto bez rozprawy.

P. hr. Zamojski złożył do laski wniosek nowy z wezwaniem do rządu, aby przedłożył jak najprędzej projekt ustawy leśnej do traktowania konstytucyjnego, a tymczasem sprężyściej czuwał nad istniejącemi przepisami i w tym celu pomnożył siły techniczne kraj. inspektoratu leśnego.

Po wyczerpaniu porządku dziennego koniec posiedzenia o godz. 1 z południa. Następne jutro. Między innemi przyjdzie także pod obrady ustawa budownicza dla Lwowa i Krakowa.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 27. września. *Presse* prostuje doniesienie *Dziennika polskiego*, że dr. Kronawetter cofnął swą rezygnację wskutek odebranego od dr. Smolki pisma. Poseł ten przeciwnie pozostaje przy zrzeczeniu się mandatu, pozostawia jednak wyborcom wolność wybrania go ponownie. Stronnictwo demokratyczne na Josefstadt postanowiło wybrać powtórnie Kronawettera, którego szanse są teraz o tyle lepsze, że jako kontrkandydat wystąpił Stourzh, który nie ma popularności.

Serajewo 27. września. Członkowie deputacji, którzy powrócili z Tryestu, zapewniają, że cesarz zapowiedział swoje przybycie do Bośnji.

Petersburg 27. września. W przejeździe przez Taszkend miał tam Czernajew mowę, w której przemawiał za zbliżeniem się Rosji do cywilizacji europejskiej.

Ignatjew otrzymał jednomiesięczny urlop i wyjeżdza za granicę.

Stambuł 27. września. Poseł turecki oznajmił rządowi w Cetynii, że W. Porta gotową jest wejść z Czarnogorą w rokowania o ostateczne uregulowanie granicy albańskiej.

Sofia 26. września. Na wniosek ministra Sobolewa zamianowano Rosjanina Karnowicza, burmistrzem Sofji.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 26. września. Ośm sejmów otwarto dziś uroczyście. Sejm górno-austrjacki uchwalił 1000 złr. dla dotkniętych powodzią w Karyntji i Tyrolu, a sejm vorarlberski wybrał komisję osobną dla niesienia pomocy sąsiadom w Tyrolu. W sejmie czeskim prosił namiestnik, aby jak najszybciej wzięto pod obrady przedłożenie rządowe w sprawie nadania głosu wirylnego rektorowi czeskiego uniwersytetu. Kvicala motywował protest przeciw reprezentacji niemieckiego tylko uniwersytetu w sejmie i proponuje komisję z 9. do traktowania swego protestu, i załatwienia równocześnie przedłożenia rządowego. Marszałek odrzucił protest, którego dopuścić nie może. Przedłożenie rządowe przyjdzie pod obrady na najbliższem posiedzeniu sejmu.

Wiedeń 26. września. Według doniesienia komendanta z Cerkwicy uderzył 25. bm. w nocy piorun na Janko Vrh. Sierżant zabity, 5 szeregowców ciężko, trzech lekko rannych.

Cesarz ofiarował z swej prywatnej szkatuły 100 tysięcy złr. dla dotkniętych powodzią w Karyntji i Tyrolu. Cesarz przyjmował dzisiaj marszałka sejmu Tyrolskiego na osobnej audjencji, i wysłuchał sprawozdania jego o spustoszeniach, poczynionych powodzią. Sejm vorarlberski uchwalił na popołudniowem posiedzeniu 2.500 złr. dla dotkniętych powodzą Tyrolczyków. W sejmie karynckim przyrzekł namiestnik pomoc rządową dla dotkniętych katastrofą.

Wiedeń 27. września. *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie z dn. 26. bm., upoważniające rząd do wspierania potrzebującej pomocy ludności w Tyrolu i Karyntji i do wydania zasiłków z funduszów państwowych do sumy pół miljona złr. dla Tyrolu, a 200,000 zł. dla Karyntji, odpowiednio do potrzeb rzeczywistych. Z sum tych mogą być dla Tyrolu 200,000, dla Karyntji 50,000 zapomogami bezzwrotnemi, reszta zaś ma być dana jako bezprocentowa zaliczka, płatna, począwszy od stycznia 1886 na naprawę uszkodzonych dróg i budynków.

Praga 26 września. Rada miejska postanowiła ofiarować na rzecz dotkniętych powodzią Tyrolczyków 3000 złr.

Lublana 26. września. W sejmie wystąpili Słoweńcy przeciw działalności niemieckiego stow. szkolnego, jego działaniu germanizacyjnemu, i sprzeciwiającemu się ustawom i przeciwko uchwale rady szkolnej krajowej pozwalającej na założenie niemieckiej szkoły ludowej. Naczelnik kraju bronił stanowiska rady szkolnej jako odpowiedniego stosunkom rzeczywistym.

Graz 26. września. Ani tutaj, ani w ogóle w całej Styrji, nie skonstatowano żadnego wypadku cholery. Rada miejska wybrała komisję sanitarną, która ma obmyśleć środki do zapobieżenia ewentualnemu niebezpieczeństwu.

Petersburg 27. września. Wczoraj ogłoszono potwierdzony regulamin prasowy, według którego redakcje pism, wychodzących przynajmniej raz w tygodniu, po trzeciem ostrzeżeniu i upływie czasu zawieszenia, będą musiały przedkładać każdy numer wieczór przed wyjściem numeru do cenzury. Cenzorom wolno numer ten bez ścigania sądowego redaktora skonfiskować w razie potrzeby. Redaktorowie pism, wychodzących bez cenzury prewentywnej, są obowiązani na żądanie ministra spraw wewnętrznych wydać imię i stan autora artykułu inkryminowanego. Rozstrzygnięcie, czy pismo ma być chwilowo, lub całkowicie zawieszone, należy do komitetu, złożonego z ministrów spraw wewnętrznych, oświaty i sprawiedliwości, tudzież z prokuratora św. synodu.

Kair 26. września. Jutro pierwsze posiedzenie rady ministrów celem złożenia sądu wojennego.

Kair 26. września. Przed południem odbyło się wielkie, czterogodzinne przyjęcie u wicekróla, u którego pojawiło się wielu krajowców. Kedyw odmówił przyjęcia wielu paszom i beyom, którzy brali udział w rokoszu i powiedział wobec ulemów, że pierwszymi są ludzie oddający umiejętnościom a nie politycy. Kto się miesza w politykę, ten będzie surowo karany. Następnie przyjmował kedyw jenerałów angielskich i grono dyplomatów. Beduini odkopali kanał wody słodkiej powyżej Nefische.

Rzym 26. września. Dziennik urzędowy ogłasza dekret królewski zamykający sesję parlamentu. Termin rozpoczęcia sesji na nowo oznaczy dekret późniejszy.

Aleksandrja 27. września. Pancernik „Minotaur" odpłynie dziś do Abukir, zkąd weźmie na pokład piechotę marynarską, poczem ruszy do Malty, dokąd popłyną za nim inne okręty. W wojsku skonstatowano kilka wypadków choroby ócz.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 26. września. (Z Izby handlowej) I Akcje za sztukę: Kolei gal Karola Ludwika à 200 zł. 319 — — 322 —, kolei Lwow.-Czern.-Jassy 171· — 174·—, Banku hipot. gal. 304·50 — 309·—, Banku kred. gal. 247 — 252 . II Listy zastawne na 100 zł. w a Tow kred gal. ziem. 5% 99·70 -- 100·70, Tow. kred gal. ziem. 4% 91·40 — 93·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99 0 — 100·70, Tow. kredyt gal. ziem 4% 87·75 — 88·75, Banku hip gal. 6% 101·85 — 102·85, Banku hip. gal. 5% 97·90 — 99·15, Banku hip. gal. z 5% prem 101·— — 102·—. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal zakł. kred. włośc. 6% 101·50 — 103 —, Gal. zakł. kred włośc. 5% 95·— — 96·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l. —·— — —·—. IV. Obligi za 100 zł. Indemnizacyjne galic. 5% 99·35 — 100·35, Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100· — — 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— — 102·50, Losy miasta Krakowa 19·50 — 21·50, Losy m. Stanisławowa 23·50 — 25·50, V. Monety. Dukat holenderski 5·53 — 5·64, Dukat cesarski 5·56 — 5·66, Napoleondor 9·40 — 9·50, Półimperjał rosyjski 9·68 — 9·78, Rubel rosyjski srebrny 1·52 — 1·62, Rubel ros. papier. $1·17\frac{1}{2}$ — $1·19\frac{1}{2}$, 100 marek niemieckich 57·80 — 58·60, Srebro za 100 zł. —·— — —·—, Kupony w srebrze za 100 zł. —·— — —·—. (Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają.")

Wiedeń 27. września godzina 10 min. 45 Akcje kredytowe 3 9·60, Anglo-Austr 126·80, Akcje banku Unio 124·70, Kolej Karola Lud. 320 —, Połudn. 146·10, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·46, Rubel papier. $1·18\frac{1}{2}$. Usposobienie stałe.

Wiedeń 26. września godzina 1 minut 50. Losy kredytowe 174·75, Węg. akcje kredyt. 305·50, Akcje anglo-austr. 125·50, Akcje banku Union 124·50, Akcje kred. Karola Ludwika 319·50, Akcje kolei północnej 276·—, Akcje kolei południowej 145·80, Akcje kolei Alföldzkiej 173·50, Akcje kolei Elżbiety 212·75, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 171·75, Akcje kolei węg północnej wschodniej 164·—. Wiedeńskie losy 126·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 94·50. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·50, Losy regulacji Cissy 109·60, Losy tureckie 26·25. Węgierska renta 119·30, Akcje banku związkowego 117·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy $1·18\frac{1}{4}$, Węgierskie losy 118·25, Mark niemiecki —·—. Uspos.: mdłe.

Wiedeń 26. września godz. 5 min. 10. Jednolity dług Państwa w banknotach 76·75, w srebrze 77·40, Renta w złocie 95·70, Losy pożyczki z roku 1860 —·—, Akcje banku wiedeńskiego 327 —, kredytowego 318·25, Londyn 119·20, Srebro —·—, Napoleondor 9·46, Dukat cesarski 5·65, 100 marek niemieckich 58·20.

Paryż 3%, Renta 82·12.

Telegramy zbożowe z dnia 26. września. Wiedeń: Pszenica 9·75 do 10·50 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 30·75 do 31·— zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 10·92 do 10·95 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— zł. Berlin: Pszenica żółta (na wrzesień) 171·25 m., żyto —·— m., spirytus loco 52·25 m., olej rzepakowy 61·— m. Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. Paryż: mąki 159 kilogr 56·75 fr., olej rzepakowy 76·50, spirytus —·— fr. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·— kukurudza. Kolonja: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 27. września: 13·25 do 13·50. Brema: 7·65 do 7·—. Hamburg: 7·60, na wrzesień 7·70, na wrzesień-grudzień 7·75. Antwerpja: na wrzesień $19\frac{1}{4}$. New York: —. Filadelfia: —

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla panów P. T. prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych katalog wyprzedaży książek z Księgarni Polskiej we Lwowie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Lipna Zubalewicza.